

## PROTOPLAŚCI KORMORANA. MINOWCE II RP

---

Po kilkunastu latach przerwy Marynarka Wojenna doczekała się w końcu wejścia do służby nowoczesnego okrętu w postaci zbudowanego w kraju niszczyciela min ORP Kormoran. Podobnie było ponad 80 lat temu, gdy w II RP wcielano do służby minowce typu Jaskółka, pierwsze całkowicie opracowane i zbudowane w odrodzonej Polsce okręty wojenne.

Pierwszy z nowych niszczycieli min — ORP Kormoran — pływa już w 13. Dywizjonie Trałowców, wchodzącym w skład 8. Flotyli Obrony Wybrzeża. Marynarze czekają na kolejne jednostki tego typu, a mianowicie OORP Albatrosa i Mewę. Okręty te wyróżniają się nie tylko nowoczesną sylwetką i technologią wykonania, ale też specjalistycznym wyposażeniem zadaniowym, adekwatnym do stawianych przed nimi zadań. Warto w tym momencie przypomnieć wdrożenie okrętów, które miały służyć zwalczaniu zagrożenia minowego — trałowców — jakie miało miejsce 8 dekad wcześniej, w II RP.

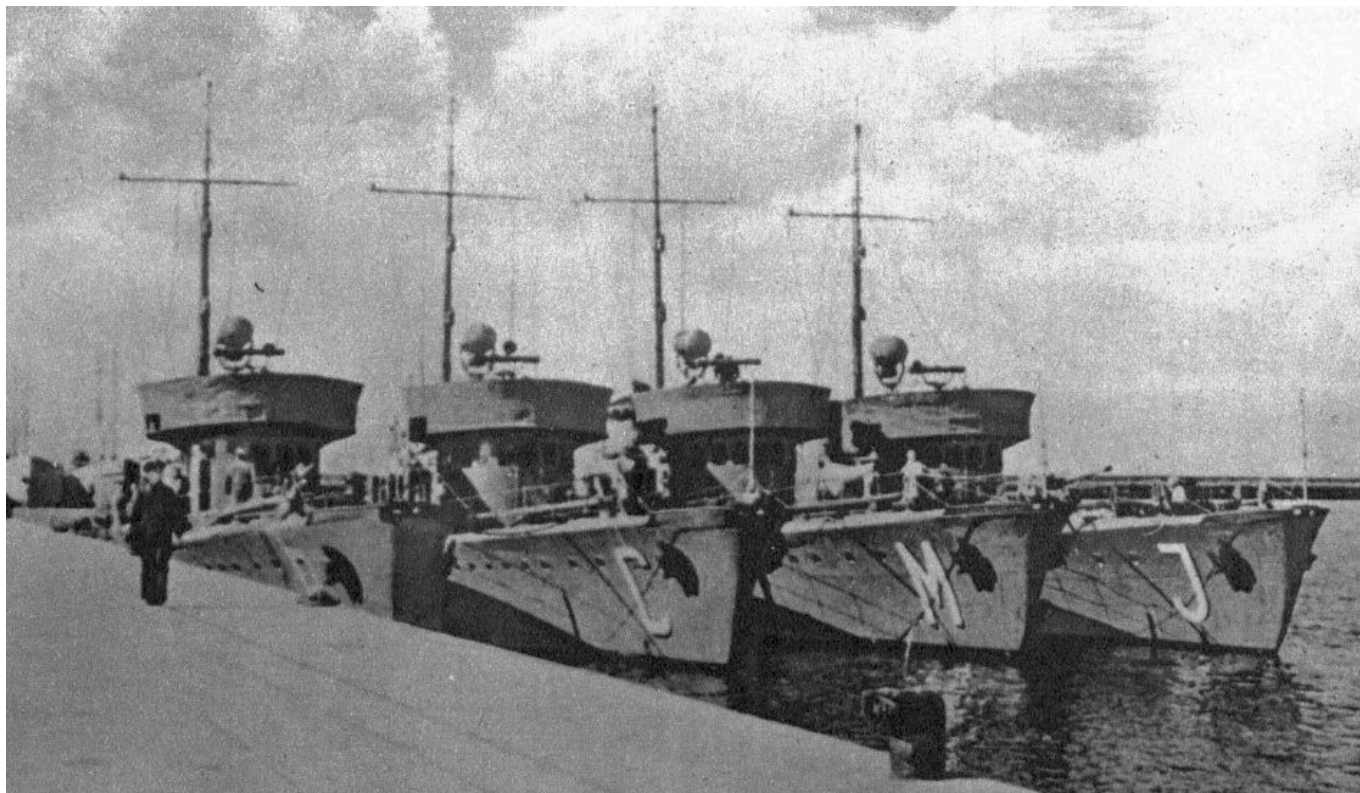
### **Przedwojenne „ptaszki”**

Trałowce lub — jak je wówczas nazywano — minowce typu Jaskółka, to pierwsze w historii II RP okręty wojenne, zbudowane i zaprojektowane samodzielnie w kraju.

**Czytaj też:** [Podniesienie bandery na ORP „Kormoran”](#)

Jednak pierwszymi eksploatowanymi trałowcami w dziejach Polskiej Marynarki Wojennej były cztery jednostki typu FM, zakupione za 7200 marek niemieckich w czerwcu 1920 roku. Te stosunkowo młode okręty otrzymały nazwy - OORP Mewa, Czajka, Jaskółka i Rybitwa. W 1931 roku wycofano je z czynnej służby, a jedynie ORP Mewa została przebudowana na okręt hydrograficzny ORP Pomorzanie.

Przetarg na budowę czterech nowych trałowców Kierownictwo Marynarki Wojennej (KMW) ogłosiło w 1932 roku, z pięciu firm, które do niego stanęły, ostatecznie wybrano projekt Państwowych Zakładów Inżynieryjnych z Warszawy. Opracowali go inżynierowie Dominik Małecki i Aleksander Potyrała, a same okręty budowano w Stoczni Recznej w Modlinie (OORP Czajka i Rybitwa) oraz Stoczni Gdyńskiej (ORP Mewa) i Warsztatach Portowych MW (WPMW) w Gdyni (ORP Jaskółka). Ten ostatni okręt wcielono do służby 27 sierpnia 1934 roku jako pierwszy, a w 1938 roku zdecydowano, że zbudowane zostaną jeszcze dwa „ptaszki”, czyli OORP Czapla i Żuraw (w WPMW), wcielone do służby w sierpniu 1939 roku.



OORP Rybitwa, Czajka, Mewa, Jaskółka. Fot. domena publiczna via Wikipedia

Zadania, jakie KMW stawiało przed nowymi okrętami to m.in. stawianie zagród minowych, trałowanie oraz — jako pomocnicze — patrolowanie wskazanych obszarów morskich, czy eskorta innych okrętów i statków. Wszystkie trałowce wcielono do dywizjonu minowców, gdzie służyły razem z grupą kanonierek (OORP Generał Haller i Komendant Piłsudski oraz ORP Smok).

Trałowce miały 45 metrów długości, 5,5 metra szerokości i 1,7 metra zanurzenia. Kadłuby ze stali okrętowej były gładkopokładowe, z niewielkim wzniosem w części dziobowej i rufą pawężową. Stalowa nadbudówka posiadała charakterystyczną, zaokrągloną powierzchnię przednią i zwieńczenie w postaci pomostu bojowego.

Okręty miały wyporność ok. 203 ton. Dwa 8-cylindrowe silniki wysokoprężne Ursus-Nohab o łącznej mocy 1050 KM pozwalały na rozwinięcie maksymalnej prędkości 16-18 węzłów. Załoga składała się z 30 oficerów i marynarzy.

**Czytaj też:** [Dlaczego „Ślązak” to nie ORP „Ślązak”?](#)

Zasadnicze uzbrojenie to 75 mm działo uniwersalne, dwa 7,92 mm km Maxim wz.08 lub podwójny 13,2 mm nkm Hotchkiss wz. 30 (druga seria), 20 min kotwicznych wz.08 (ewentualnie SM-5), 20 bomb głębinowych oraz dwa komplety trałów mechanicznych (podcinających typu Szulca).

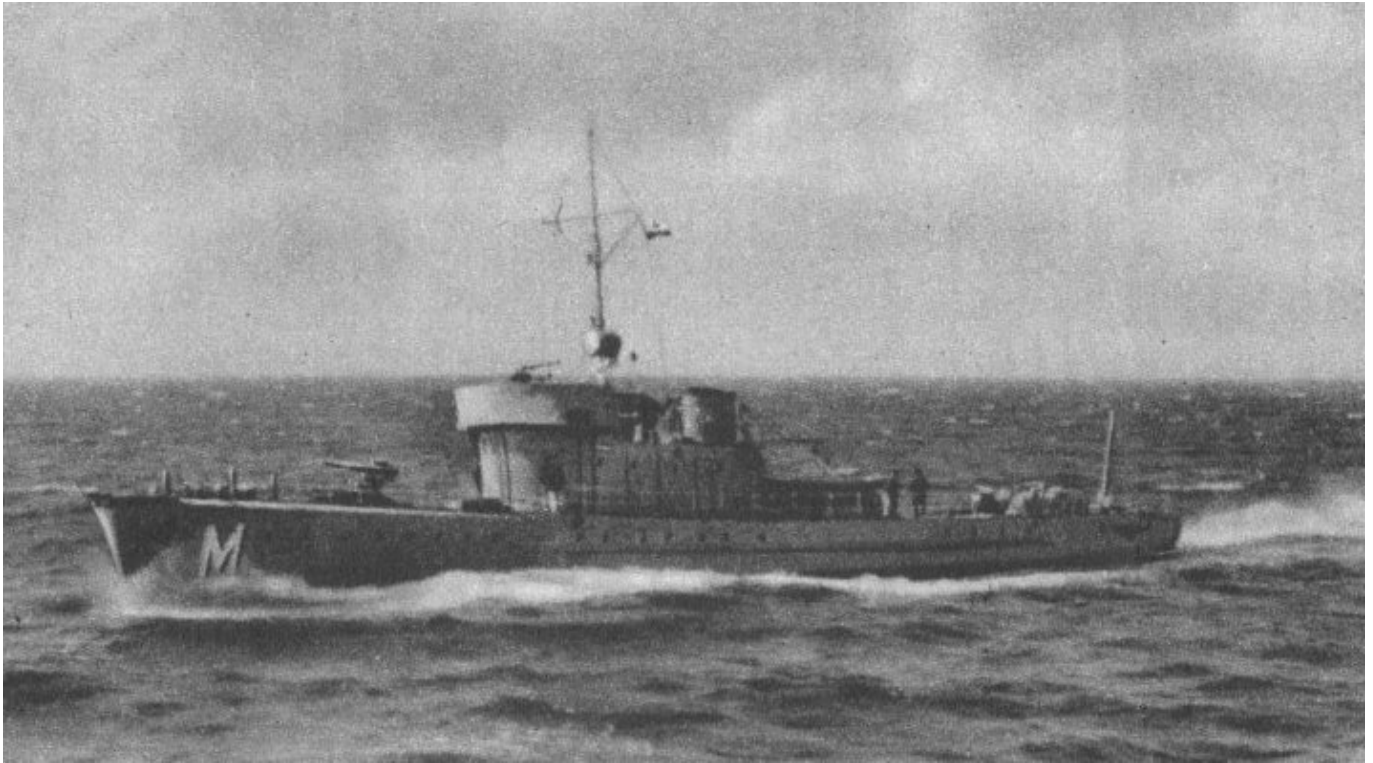
Zakupem tych trałowców bardzo zainteresowana była Rumunia, ale do wybuchu wojny z różnych przyczyn ani do sprzedaży, ani do samodzielnej budowy w stoczniach rumuńskich jednak nie doszło.

### **Długa i ciekawa służba**

W związku z zaostrzającą się sytuacją polityczną, grożącą wybuchem konfliktu z Niemcami, opracowano plan operacji „Rurka”, który miał polegać na postawieniu zagrody minowej składającej się z 300 min w linii od Helu w kierunku Sopotu. Jej zadaniem było utrudnienie żeglugi w rejonie Zatoki

Gdańskiej, operację miał wykonać stawiacz min ORP Gryf i właśnie dywizjon minowców w asyście ORP Wichor.

Już 1 września rano minowce uczestniczyły w walce z niemieckimi samolotami rozpoznawczymi, by po południu brać udział w pierwszej podczas II Wojny Światowej bitwie powietrzno-morskiej, gdy koło Helu zespół zadaniowy floty stał się celem ataku bombowców nurkujących Ju-87B Stuka. Liczne uszkodzenia, jakich doznała ORP Mewa, legły potem u podstaw decyzji o rozbrojeniu tego okrętu na Helu.

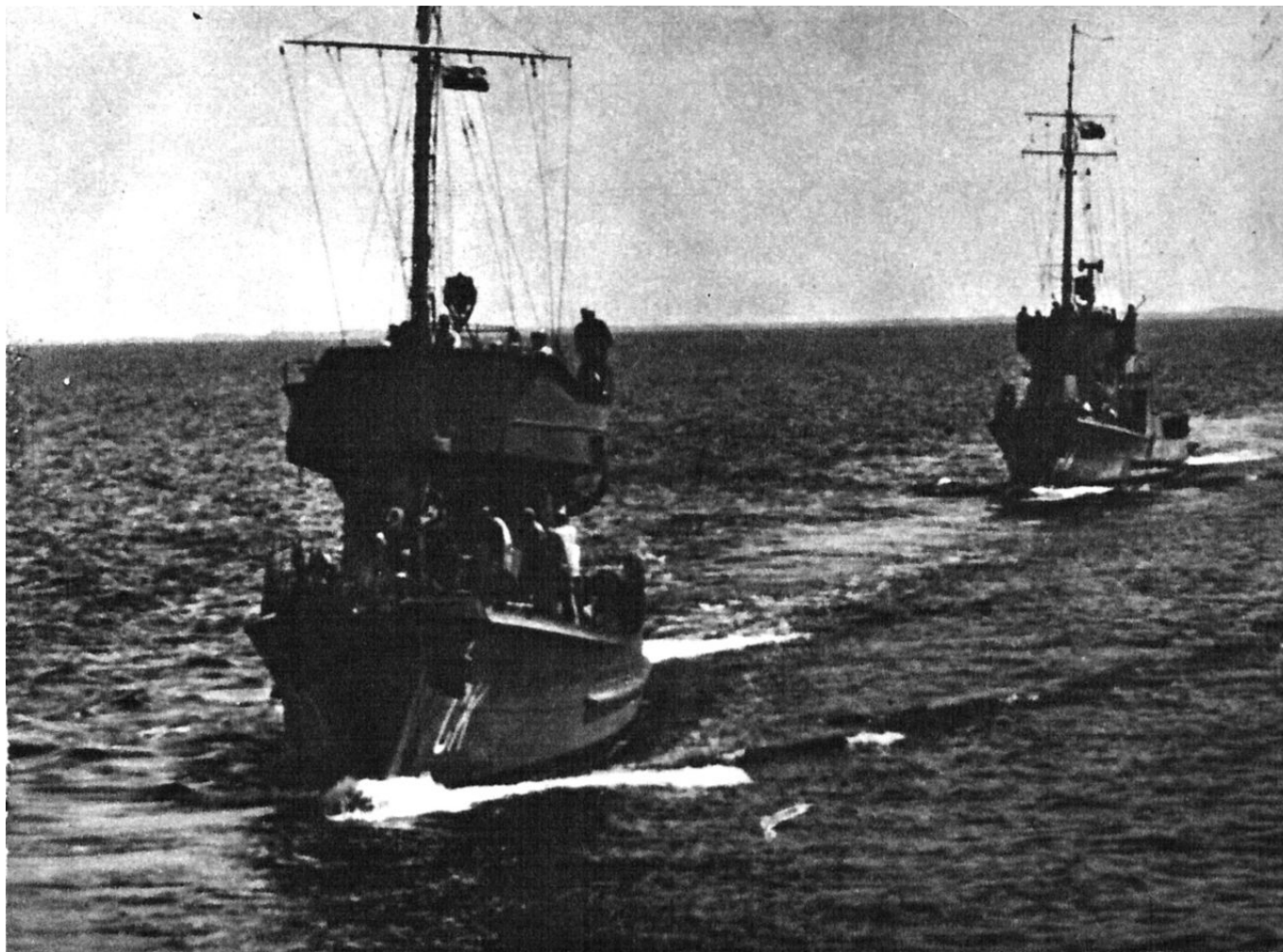


ORP Mewa. Fot. domena publiczna via Wikipedia

Wówczas Dywizjon operował z portu rybackiego w Jastarni. W dniu 8 września załoga ORP Jaskółka zestrzeliła podczas patrolu Ju-87B, a 12 i 15 września dywizjon w okolicy Rewy ostrzeliwał niemieckie pozycje i kolumny marszowe ogniem swoich 75 mm armat (dając chwilę wytchnienia obrońcom polskiego wybrzeża). Jednak w wyniku nalotu Luftwaffe na port w Jastarni, zatonięły OORP Jaskółka i Czapla, a poważnych uszkodzeń doznała ORP Rybitwa. Pozostałe „ptaszki” załogi zatopiły 2 października w porcie wojennym na Helu w związku z kapitulacją.

Niemcy zdecydowali się wcielić do Kriegsmarine Rybitwę, Czajkę, Żurawia oraz Mewę. Najpierw eksploatowano je jako trałowce, a następnie poławiacze torped, czy jednostki eksperymentalne. Podczas pływania pod niemiecką banderą okręty przebudowano (m.in. pomosty bojowe, stewy rufowe czy dodano nadburcia na śródokręciu) oraz przebrojono (w kombinację 20 mm armat przeciwlotniczych).

Polska Misja Morska odnalazła te okręty w Travemunde jesienią 1945 roku i - po remoncie — w marcu 1946 roku powróciły one do kraju, gdzie wcielono je do Floty Trałowców, tworząc jej 1. Dywizjon. Następnie trzy okręty (OORP Mewa, Czajka i Rybitwa) służyły w składzie Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego, by po przebudowie na dozorowce zasilić 2. Dywizjon Patrolowców (już jako D-46/47 i 48). Jeszcze w drugiej połowie lat sześćdziesiątych wykorzystywano je jako pozbawione napędu barki koszarowe typu BK, by sukcesywnie, od 1972 roku, złomować je poczynając od Rybitwy, poprzez Czajkę, aż — w 1981 roku — na Mewie kończąc.



OORP Czajka i Mewa w trakcie służby powojennej. Fot. domena publiczna/Wikipedia

**Czytaj też:** [ORP Kormoran wyszedł w morze \[FOTO\]](#)

Inaczej losy potoczyły się w wypadku ORP Żuraw, okrętu, który wykonywał zadania na rzecz Służby Hydrograficznej MW. To na tym okręcie w dniu 1 sierpnia 1951 roku wybuchł bunt, gdyż część załogi po sterroryzowaniu dowództwa okrętu uprowadziła go do szwedzkiego portu Ystad. 12 marynarzy otrzymało azyl polityczny, a pozostali powrócili do kraju, gdzie poddani zostali fali pokazowych procesów politycznych, w których skazano ich na kilkuletnie kary pozbawienia wolności. To wydarzenie, traktowane jako poważna plama na honorze MW PRL, spowodowało zmianę nazwy okrętu na ORP Kompas, który to następnie, podobnie jak siostrzane „ptaszki”, służył jeszcze jako barka koszarowa BK-4, by w 1981 roku zostać zezłomowanym.

Dzisiaj, oprócz dokumentacji fotograficznej, pozostałości elementów uzbrojenia i wyposażenia tych minowców dostępne są dla odwiedzających Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

### **Nowe czasy i wyzwania**

To nazewnictwo było w pewien sposób kontynuowane również po wojnie. I tak trałowce typu 206F również opracowano w Polsce (główni projektanci to inżynierowie Henryk Andrzejewski i Dionizy Wiśniewski). 12 jednostek zbudowano w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w latach 1961-67. Niektóre jednostki otrzymały znane już nam nazwy - OORP Czapla (617), Rybitwa (622), Mewa (623) i Czajka (624). Wszystkie służyły w 13. Dywizjonie Trałowców 9. Flotylli Obrony Wybrzeża z bazą na Helu.

Trzy z nich (ORP Flaming, Mewa i Czajka), po gruntownej przebudowie i modernizacji przeniesionego wyposażenia, już jako niszczyciele min projektu 206FM eksploatowane są do dnia dzisiejszego. Na przełomie lipca i sierpnia ORP Mewa odbył pożegnalny rejs.



Niszczyciel min projektu 206FM Mewa. Fot. MKFI/domena publiczna/Wikipedia.

**Czytaj też:** [Cięcie blach na drugiego Kormorana](#)

Obecne plany zakładają powstanie trzech Kormoranów, ale wydaje się, że jest to za mało. Nie wchodząc w modną obecnie dyskusję o celowości budowy takich okrętów, czy ich rozwiązaniach konstrukcyjnych i faktycznych możliwościach, skoro zapadła już decyzja o ich wprowadzeniu do służby, powinna też powstać i druga seria przynajmniej trzech takich okrętów. Są to bowiem jednostki uniwersalne w zastosowaniu, a skala przewidzianych dla nich zadań (również tych w ramach NATO) może wymagać więcej niż trzech okrętów — zresztą liczba zadań do wykonania będzie, prawdopodobnie, również z czasem rosła.

**Czytaj też:** [W środę położenie stępki pod drugiego Kormorana](#)